Rok 1. Piotrków, d. 21 Marca 1915 r. № 7.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.

◁ Numer pojedyńczy 5 kop. ▷

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. gazety po kop. 20.
PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 9 rano do 4 po połud. prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELĘ.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA" można nabywać w sprzedaży ulicznej, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego (d. Zradzińskiego)

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

▫▫▫▫ REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu. ▫▫▫▫

Miarą życia człowieka jako jednostki i jako narodu jest ilość sił życia jako też i napięcie tych sił.

Znienawidzone ogólnie wyrażenie «siła przed prawem» zmienione na siła, jest najwyższem prawem życia, nie wyda nam się niczem potwornem, ale przeciwnie, najświętszą zasadą, jeżeli tylko będziemy dobrze rozumieli pojęcie siły życia nie w jej nieraz słabych, ale brutalnie niszczących objawach, ale w jej cichych, mocnych a twórczych czynach. U człowieka pierwszym organem przyjmującym wrażenia z zewnątrz są zmysły, a drugim dopiero duch, który winien panować nad niemi; nic więc dziwnego, że ludzie, u których to panowanie za słabo jest rozwinięte, przyjmują zewnętrzne, łatwiej dostrzegalne objawy siły za rzeczywistą miarę tej siły. Dlatego to człowiek dziki prędzej nauczył się czcić z sił przyrody takie, jak naprzykład piorun, który z groźnym hałasem niszczy jedno jakieś istnienie żyjące, niż naprzykład deszcz wiosenny, który cicho i spokojnie budzi do życia tysiące takich istnień.

Lecz i w dzisiejszych czasach, jak często w dziedzinie ducha przyjmujemy za rzeczywistą siłę to tylko, co nas ogłusza i oślepia, co zabija w nas zdolność samodzielnego myślenia i czucia, a lekceważymy naprawdę potężne nieraz siły, budzące serca nasze i umysły do działalności twórczej. To instynktowne, oparte na zmysłach, a nie na duchu uwielbienie tłumów dla brutalnych przejawów siły, pobudza bardzo często ludzi, chcących się popisać, do marnotrawienia swych sił na te przejawy. Jak rozrzucamy po świecie nasze pieniądze dla niemądrej ambicyi, wywołania efektu, tak też marnujemy ciągle nasze duchowe siły dla tego samego celu, nie dając im się zebrać w większej ilości, nabrać silniejszego naprężenia. Policzmy tylko ile nieprzetrawionych, nieprzemyślanych bzdurstw i głupstw codziennie usta nasze wyrzucają z siebie dla wywołania pewnych sensacyj, a więc wielkiego efektu nieznacznej tylko siły naszego ducha. Gdybyśmy zechcieli te drobne myśli, zamiast wyrzucać je na zewnątrz w postaci pustych słów, kojarzyć w naszym mózgu i przetrawiać je, siły nasze duchowe nabrały by bezwarunkowo większego napięcia, tak, iż zdolne byłyby może wytworzyć twórczy czyn. Efektowne wypowiadanie nieprzetrawionych myśli, gadulstwo, oparte na chęci wywołania chwilowych sensacyj, jest takim samym marnotrawieniem swoich sił duchowych, jak wydawanie pieniędzy na fatałaszki, marnotrawieniem sił finansowych.

Tak samo w dziedzinie pracy realnej jesteśmy ogromnymi marnotrawcami sił i energii. Zamiast skupiać,ześrodkowywać prace nasze w jednym kierunku, rozpraszamy je w tysiącach najniepotrzebniejszych czynności i dlatego człowiek do wszystkiego, a właściwie do niczego, jakoteż człowiek, który ciągle jest zajęty, a właściwie nic nie robi, jest typem, bardzo często u nas spotykanym. I nietylko w życiu prywatnem ale i w życiu narodowem to marnotrawienie sił własnych, ma ciągle miejsce. Historja naszych paru stuleci dokładnie wykazuje jak marnowaliśmy nasze siły na bezcelowe spory wewnętrzne, na słabe i beznadziejne, chociaż może efektowne występy zewnętrzne. Nie umieliśmy nigdy i bodaj nigdy nie nauczymy się jako naród, cierpliwie gromadzić naszych sił, wytrwale pracować nad pomnożeniem ich, nad powiększeniem ich napięcia, do tego stopnia, żeby mogły wywołać czyn owocny. Przeciwnie, nas korci każda odrobinka tej siły żeby ją wylać, rozrzucić po bożym świecie, bez żadnego dla nas pożytku.

Wytwarzanie i użytkowanie sił w narodzie, można przyrównać do takiegoż wytwarzania i użytkowania sił w maszynie parowej. Myśl, uczucia, zapał, odgrywają tu rolę ognia, podkładanego pod kocioł maszyny parowej: cierpliwość, hart, wytrwałość, to klapa bezpieczeństwa. Gdy klapa zbyt silnie zaciśnięta, to kocioł może pęknąć pod naciskiem siły sprężonej pary, ale gdy zbyt luźna klapa, para ciągle się będzie ulatniała i nigdy nie nabierze odpowiedniego napięcia, aby módz wykonać pożyteczną pracę. Zdaje się, iż w naszym narodzie klapa prawie zawsze zbyt luźną była i dla tego może tak trudno nam zrozumieć tę głęboką prawdę, iż siła jest najwyższem prawem życia. Tak jest i na to nie pomogą żadne karmelkowe morały o sprawiedliwości, zadośćuczynieniu słusznych żądań i t. p., któremi zwykle karmi się dzieci i niedołęgi, które na tę prawdziwą siłę zdobyć się nie umieją, a lubią się wiecznie chwalić swoją fikcją siły, zdobytą przez zapał bez udziału pracy i wytrwałości.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Pomoc z Poznańskiego. Wiadomo czytelnikom naszym z codziennych gazet, że w ubiegłym tygodniu Komitet polski z Poznania wyruszył do Królestwa dla rozdania w gotówce

lub w zapasach spożywczych, ofiar zebranych w sąsiedniej dzielnicy. W czwartek d. 18 b. m. trzej przedstawiciele tego Komitetu, a mianowicie: pan Zygmunt Chłapowski, Książe Olgierd Czartoryski i dyrektor Banku przemysłowców, Dr. Chącia przybyli do Piotrkowa już z Zagłębia i w stosunku do krótkiego czasu, jaki tu zabawili, bardzo szczegółowo informowali się w jakim stanie znajduje się praca Organizacji Obywatelskich i jakie są potrzeby ludności, dotkniętej klęską wojny.

Pracę swoją rozpoczęli od rana, zasięgając wiadomości u przewodniczącego Komitetu Obyw., Ks. E. Lipińskiego, zkąd udali wraz z nim i p. A. Byczkowskim do herbaciarni i jadłodajni Komisji Opiekuńczej w gmachu po Bernardyńskim. Ztamtąd goście poszli do p. K. Goebla, jako przewodniczącego Komisji Żywnosciowo-Finansowej. Poinformowani dokładnie o potrzebach ludności w mieście i powiecie, złożyli Komitetowi Obywat., na razie, na potrzeby miasta 3000 marek, zapewniając o dalszej, w miarę sił i możności, pomocy. Z Piotrkowa, bliscy sercu naszemu goście udali się jeszcze tegoż dnia samochodem do Tomaszowa, a nazajutrz do Łodzi, spiesząc z dzielną i tak potrzebną dla nas pomocą.

Wzrastająca nędza w Piotrkowie wymaga coraz to szerszej pomocy. Liczba obiadów codzień wydawanych głodnym podwoiła się ostatnimi czasy, a jeśli dodamy do tego koszt utrzymania herbaciarni, oraz inne wydatki związane ściśle z pracami Komitetu, to dojdziemy do przekonania, że ten ostatni ma chyba coraz to więcej pieniędzy, skoro jest w stanie coraz szerszą pomoc organizować. Niestety, w rzeczywistości jest inaczej! Oto fundusze Kom. Obyw. z dnia na dzień maleją i wyczerpują się, zwłaszcza po odjęciu mu dochodów ze świadectw na wywóz towarów i kar przez Sąd Obywatelski uzyskiwanych. Położenie było już bardzo ciężkie i oto w takiej chwili zjawili się z pomocą przedstawiciele społeczeństwa polskiego z pod pruskiego zaboru. Należy im się podwójna podzięka, bo stało się, według przysłowia, że «dwa razy daje, kto prędko daje»! Świętą prawdę zatem powiedział nam tydzień temu p. H. J. w «Życiu», dowodząc w artykule «Sami Sobie» że najwięcej ufności winniśmy mieć do swych własnych, niezależnych poczynań i przedewszystkiem liczyć na siebie samych. Ofiarność braci naszych przyszła jak nie można bardziej w porę, ale nie na długo starczy. Dalszy los zatem głodnych, wobec całego jeszcze przednówka przednami, w naszych rękach, od naszej ofiarności zależy. Wytężmy więc siły by zadaniu sprostać. Pierwszem umartwieniem na ten cel powinno być *ogólne, bez wyjątku* zaniechanie «święconego» pod hasłem «na głodnych.»

Z Komisji Sądowej Kom. Obyw. Na podstawie rozporządzenia 6 A. E. K., odezwą z dnia 5 Marca r. b., c. i k. Komenda Obwodowa powiadomiła Komitet Obywatelski o o utworzeniu w Piotrkowie sądów, działających w zakresie i na podstawie ustaw, obowiązujących w naszym kraju dla sądów gminnych, z tą tylko różnicą, że apelacja będzie służyła do sądu c. i k. Komendy Obwodowej. Tym sposobem została zamknięta działalność Komisji Sądowej—organu samorzutnie wytworzonego przez Komitet Obywatelski, który wobec zawieszenia w czasie wojny instytucji sądowych, przez dłuższy czas zaspakajał niezbędną potrzebę regulowania stosunków prawnych pomiędzy mieszkańcami naszego miasta, oraz wywierania pewnej represji karnej w wypadkach drobniejszych występków i wykroczeń.

W ciągu półrocznego mniej więcej okresu swojej egzystencji Komisja Sądowa rostrzygnęła z górą 1600 spraw.

Niech nam wolno będzie na tem miejscu podziękować członkom Sądu Obywatelskiego za ich pracę pełną oddania się, którą prowadzili bezinteresownie, z wielkim taktem, odczuciem czasu wyjątkowego, z pożytkiem dla ogółu.

Działalność Komisji Opiekuńczej Kom. Obyw. za czas od 1 go do 15 go marca r. b.

Wydano kartek do lekarzy 183, do aptek 199, do akuszerek 8.

W jadłodajni dla inteligencji wydano płatnych obiadów 1224, a bezpłatnych 3057, razem 4281. W jadłodajni № 1 wydano bezpłatnie obiadów 5869, dzieciom z ochrony № 2 i 5 — 1323, za pieniądze 33, razem 7225. W jadłodajni № 2 wydano obiadów: za kwitami 5460, dzieciom z ochrony № 3 i 4—538, za pieniądze 125, razem 6123. W jadłodajni № 3 wydano obiadów: za kwitami 3996, do aresztu 156, za pieniądze 400, razem 4552. Ogółem w jadłodajniach wydano obiadów 22181, czyli średnio na dzień wypada po 1478 obiadów.

Oczywiście, że taka ogromna ilość głodnych, jaką wspomaga codzień działalnością swą Komisja Opiekuńcza Kom. Obyw., wymaga wielkich kosztów; pamiętajmy więc wszyscy przy każdej sposobności o popieraniu ofiarami tej szlachetnej pracy.

Rzeź niewiniątek odbywa się stale dzięki brakowi jakiegokolwiek nadzoru w tak zwanym lesie Wolborskim i «na Wierzejach» za Bugajem. Z powodu braku węgla i przedłużającej się zimy, mieszkańcy naszego miasta zmuszeni są korzystać z opału drzewnego, lecz nic ich nie upoważnia do rabunku bez żadnego planu i marnowania na opał materyału drzewnego zdatnego na budowle.

W ciągu ostatnich tygodni jesteśmy świadkami jak setki młodych i starych, mężczyzn, kobiet i dzieci udaje się do wspomnianych lasów z płachtami i ręcznemi wózkami i wozami po opał, przyczem ścinają co i gdzie się trafi bez ładu i składu. Lasy te już obecnie wyglądają jak pobojowisko: tu sterczy pień od wyborowej sztuki złupanej tępą siekierą na wysokości półtora łokcia, tam stoi zerżnięta na wysokości 2 łokci sztuka mająca w średnicy do 1½ łokcia, ówdzie znać zrąbana w gęstwie sosna poodrapywała swe sąsiadki z kory i konarów, przez co zmusiła je do powolnego konania, ówdzie młódź leży pokotem. Gdzieindziej zdarzają się 2-morgowe przestrzenie «na czysto» wygolone, gdyż nikt nie zadbał o pozostawienie nasienników. Przy całym tym rozgardjaszu należy dojść do bardzo smutnych wniosków, że las się najwidoczniej marnuje, co chyba wobec zniszczenia przez wojnę wielu, bardzo wielu budowli nie jest porządanem.

Dlatego też zwracamy się do miarodajnych czynników z prośbą by nie dozwoliły na podobne ekscesy i zaprowadziły porządek. W tym celu, wedle naszego zdania, należałoby 1) przedewszystkiem ustanowić osobę fachową i odpowiednio wykształconą, która by zarządzała lasem i zań odpowiadała, 2) wyznaczyć drzewostany rębne, 3) kwalifikować na nich drzewo na budulec i opał i nie dozwalać zmieniać użytków, 4) pozostawiać w porębach od 15 do 20 sztuk na morgę nasienników, odpowiednio i w myśl nauki leśnictwa wybranych. 5) Ustanowić kontrolę nad wywożonym drzewem, które w większości wypadków staje się łupem chciwych, a nie liczących się z ogólnem dobrem spekulantów, mających dostateczne środki do niszczenia ogólnego dobra.

Wojenne pieczywo. Władze austrjackie wydały obwieszczenie następującej treści: «Jak w głębi kraju, tak szczególnie w obrębie terenu, zajętego przez armję koniecznem jest przestrzeganie jak największej o s z c z ę d n o - ś c i w u ż y w a n i u z i a r n a, by zapasy wystarczyły aż do najbliższych zbiorów. W tym celu zarządza się co następuje: 1) Zabrania się używania czystej mąki pszennej do wypiekania chleba, ciast i pieczywa. 2) Pszenicę i żyto należy mleć w ten sposób, by produkt mlewa wynosił conajmniej 85 proc. 3) Chleb ma być wypiekany albo z czystej żytniej mąki, albo z mąki pszenicznej z 50 proc. lub co najmniej 25 proc. mąki jęczmiennej i 25 proc. mąki kartoflanej.

Wskutek tego zarządzenia zabrania się sprzedawania pieczywa z czysto białej mąki i wyrabiania najczystszej mąki. Ci, którzy się do

W palącej sprawie.

W № 3 «Życia» była poruszona sprawa wykorzystania wolnych miejskich i podmiejskich placów pod uprawę ogrodowizn i kartofli. Projekt ten ma dla mieszkańców naszego miasta niezmiernie doniosłe znaczenie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż w obecnych warunkach zapasy nasze najdalej w ciągu 2—3 miesięcy całkowicie się wyczerpią, poczem za największe sumy nie dostanie kawałka chleba. Myśl o dowozie z monarchii Austrjacko-Węgierskiej i z Niemiec produktów spożywczych jest niemal wykluczona, o ile się zważy, iż w państwach tych już teraz znacznie ograniczono spożywanie mąki i chleba. Brak więc chleba i mąki będziemy zmuszeni zastąpić odpowiednią ilością warzyw, jak kapusta, brukiew, marchew, buraki, groch, bób i kartofle.

Rodacy nasi pod zaborem pruskim są w nieskończenie lepszych od nas warunkach, gdyż mają tam niezbędną ilość bydła, inwentarza roboczego i pola ich są już obsiane oziminą. Pomimo to jednak zrozumieli oni ważność zużytkowania wolnych placów i zarząd tak zasobnego miasta jak Poznań, z całych sił dopomaga w tej sprawie ludności.

Wobec braku inwentarza pociągowego u nas z konieczności m u s i m y o g r a n i c z y ć s i ę d o r ę c z n e j, a nie polowej u p r a w y, czyli zająć się warzywnictwem i sadzeniem kartofli. Miejmy nadzieję, że i nasz zarząd miejski nie będzie się w tej sprawie kierował formalizmem, lecz również w miarę sił i możności udzieli poparcia w tem przedsięwzięciu.

Miasto nasze posiada przeszło kilkaset morgów wolnych od uprawy gruntów, które przeważnie wydzierżawia pod wyścigi i t. p., lub oddaje obywatelom na pastwiska.

Każdy, kto choć trochę ma pojęcia o gospodarce, wie jak mało procentuje taki grunt. Nasze pastwiska są podobne do klepiska mocno ubitego, z którego jakby ze wstydem wydobywa się gdzieniegdzie nędzna samotna trawka. Morga takiej ziemi, chojnie licząc, daje nam w podobnych warunkach najwyżej koło 5 rubli dochodu. Tymczasem, zużyta pod ogrodowizny czy kartofle uprawiane ręcznie, da nam bez zbytniego trudu nawet na nowinie najmniej 50 rubli. Słyszeliśmy zarzut, iż nie można uszczuplać pastwiska dla bydła, lecz ci co tak mówią — zapominają, że ilość bydła wskutek wojny zmniejszyła się co najmniej sześciokrotnie.

W obecnych warunkach n i e w o l n o nam marnować na pastwiska tak nam niezbędnej ziemi, znajdującej się w pobliżu miasta, gdyż, powtarzamy, morga dobrze uprawionego i zużytego gruntu powinna wydać conajmniej tyle, ile 6—10 morgów pastwiska.

Wobec tego śmiało można powiedzieć, iż m i e s z k a ń c y bez krzywdy dla swego inwentarza, a z w i e l k ą k o r z y ś c i ą d l a s i e b i e m o g l i b y w t y m r o k u p o ś w i ę c i ć z p o ł o w ę t e j p r z e s t r z e n i pod uprawę ogrodowizn i kartofli. Prócz pastwisk miasto posiada liczne i obszerne place nawet w pobliżu śródmieścia, które dadzą się korzystnie zużytkować. W roku ubiegłym były one oddawane pojedyńczym jednostkom w dzierżawę. Obecnie spodziewamy się, że w bieżącym sezonie otrzyma je potrzebujący ogół, a przez to usunie się lichwę dzierżawną na ziemię, jakaby się niechybnie rozwinęła.

Prócz zarządu miasta mamy wielu obywateli, którzy nie użytkują z posiadanych pla-

tego zarządzenia nie zastosują, będą karani konfiskatą gatunków mąki, nieodpowiadających powyższym postanowieniom, a oprócz tego grzywną pieniężną. Na gminę w której sprawdzone zostanie powtórne przekroczenie powyższych postanowień, nakładaną będzie kontrybucja pieniężna, która ściągnięta zostanie w rublach w złocie.»

Kursy dla dorosłych analfabetów. We wtorek d. 23 b. m., otwarte zostaną w Towarzystwie Dobroczynności bezpłatne kursy dla dla dorosłych analfabetów.

Zapisy przyjmuje się w szwalni Tow. Dobr. w dni powszednie od g. 6—7 wieczorem, w niedziele od 4—7.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Zakaz. W dniu 2 marca r. b. prezydent policji niemieckiej w Łodzi zabronił wywozu pewnych produktów do powiatu piotrkowskiego. Ze względu na to, że miasto nasze i okolica są bezpośrednio zainteresowane w tej sprawie, omawiane rozporządzenie podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu.

«Wywóz zapasów żywności i wszelkiego rodzaju, przedewszystkiem towarów mięsnych, świeżego i wędzonego mięsa, zboża, mąki, kartofli, pieczywa, kaszy i napoi do powiatu piotrkowskiego niniejszem zakazuję. Wyjątki dozwolone są jedynie za mojem wyraźnem piśmiennem zezwoleniem, które osoba transport prowadząca przy sobie mieć musi.

Powyższy zakaz nie odnosi się do transportów wojskowych, które przez niemieckie władze wojskowe zarządzone zostały.

Ktokolwiek przeciwko powyższemu rozporządzeniu zawini, karą pieniężną i więzieniem jako i skonfiskowaniem odnośnych towarów karany będzie».

Z Warszawy. Na niesienie pomocy ludności w Warszawie i w Królestwie w lutym wydano, według «Dziennika Poznańskiego» w Komitecie centralnym obywatelskim warszawskim 396,000 rubli Na jadłodajnie przeszło 150,000, na pomoc żywnościową 80,000, na pogotowie żywnościowe 30,000, na zasiłki pieniężne 210,000, na pomoc żołnierzom 10,000. na schroniska 50,000, na pomoc naukową dla dzieci zbiegów 133,000 rubli i t. d.

Z Częstochowy. Ze względu na liczne pogrzeby żołnieży na tutejszym cmentarzu parafialnym św. Barbary, władze cywilne niemieckie poleciły część cmentarza parafialnego, około 3 morgów, wydzielić z ogólnej przestrzeni i przeznaczyć tę część na wyłączne chowanie na niej żołnierzy niemieckich.

Komendant miasta zabronił pod karą do 1000 marek sprzedaży pism «Legionista» i «Wiadomości Polskie».

W jednym z tutejszych składów farb i klejów, miejscowa policja wykryła nagromadzone 120 worków mąki żytniej, oraz 45 beczek nafty. Właściciel owego towaru tłumaczył się tem, iż trzymał u siebie mąkę, która należała do Towarzystwa Dobroczynności żydowskiego, a co do nafty miał pozwolenie od komitetu węglowego na sprowadzenie całego wagonu.

Szkoły w Królestwie. Pod tym tytułem podaje «Czas» za Dzien. Pozn. następujący artykuł «*Kurjera Warszawskiego*» z dnia 20 lutego:

«Wczoraj otrzymany w Warszawie numer moskiewskiego dziennika «Russ. słowo» zawiera telegram warszawskiego korespondenta tej treści:

«Z najwiarogodniejszego źródła informują, że koła decydujące nabrały przeświadczenia, iż czas już przystąpić do rozwiązania kwestyi szkolnej w Królestwie Polskiem. Jakoteż przygotowano następujący projekt: Utworzyć przy uniwersytecie warszawskim dwie katedry z wykładowym językiem polskim. Jedna katedra utworzona ma być na wydziale fizyko matematycznym, druga zaś na medycznym. Stanowczego wyboru przedmiotów, które mają być wykładane w języku polskim, jeszcze nie dokonano, lecz zdecydowano już rozpocząć układy z niektórymi profesorami uniwersytetu lwowskiego. Z pośród prywatnych zakładów naukowych średnich bez praw mają być wybrane dwie najwzorowsze szkoły, które otrzymają prawa szkół rządowych. Wykłady w tych szkołach prowadzone będą w języku polskim. Projekt ten zalecany jest przez zwolenników do zastosowania w formie doświadczenia, poczem przywileje dwu pierwszych szkół polskich z prawami mają być stopniowo zozszerzane na inne zakłady naukowe, które dały się poznać z wzorowego prowadzenia».

Podajemy informacyę powyższą na odpowiedzialność cytowanego dziennika; za właściwe jednak uważamy nadmienić, że ów projekt, jeżeli nawet rzeczywiście istnieje, nie jest przecież «rozwiązaniem kwestyi w Królestwie»... Wzmianka «Russ. słowa», że to mają być środki zastosowane w charakterze doświadczenia, jest wprost zadziwiająca; bo przecież sprawa jasna jak słońce nie przedstawia żadnych wątpliwości, któreby dopiero trzeba badać z pomocą jakichś pomysłów».

Z Krakowa. Po zarządzeniu nowej ewakuacji mieszkańców Krakowa, pozostawione w mieście osoby, jak donosi «Czas» w № 140, otrzymają specjalne odznaki, które będą wystawione na imię i nazwisko danej osoby i będą bardzo ściśle kontrolowane.

Widmo powszechnego głodu w Galicji. Komitet Centralny galicyjskich Towarzystw Rolniczych, znajdujący się obecnie w Wiedniu, a którego prezesem jest Witold ks. Czartoryski z Pełkin, wystosował do rządu austryackiego obszerny memoryał, przedstawiający położenie rolnictwa w Galicyi i wykazujący konieczność pomocy rządowej natychmiastowej, jeżeli już nietylko nad Galicyą samą, ale nad całą monarchią austro-węgierską nie ma zawisnąć klęska głodowa.

Memoryał ten nadzwyczaj starannie — o ile się dało — wypracowany, uwzględnia jedynie potrzeby 34 powiatów zachodniej i części środkowej Galicyi, nie zajętych przez Rosyan. Obraz spustoszenia, który daje, jest straszny. Z owych 34 powiatów, nieobsianych całkowicie jest ośm, obsianych tylko w jednej piątej—dwanaście, w dwóch piątych—siedm. A nie ma ani ziarna siewnego, ani ziemniaków, ani bydła pociągowego i użytkowego.

«W akcyi, którą natychmiast rozpocząć należy — mówi memoryał — nie chodzi o ratowanie pojedyńczych jednostek, ale o niedopuszczenie do skrajnego nieszczęścia całej grozy głodu. Liczymy się z tem, że kwestya finansowego pokrycia nastręczy trudności. Mimo, że chodzi tylko o najkonieczniejsze rzeczy, do zasiewów choćby najprymitywniejszych nieodzowne, wypada w obliczeniach naszych cyfra na pozór bardzo znaczna bo 431 milionów koron, w ogromie jednak kosztów ogólnych tej wojny maleje ona znacznie, a wydanie jej nie tylko wiele nieszczęść państwu oszczędzi, ale jest wprost niezbędnym postulatem dalszego prowadzenia wojny i bytu ludności. Zaznaczamy stanowczo, że chodzi przedewszystkiem o wczesne i skuteczne zarządzenia c. i k. centralnego i krajowego rządu, aby wszystkie niżej wymienione potrzeby mogły być w naturze, a tylko wyjątkowo w gotówce krajowi zapewnione i dostawione. O ile zaś musiałyby być zaliczone w gotówce, to odpowiednie sumy nie byłyby wcale dorowizną, podobnie jak wartość artykułów w naturze dostarczonych, tylko zaliczką na odszkodowanie w przyszłości obliczyć się mające. Nie żądamy zapomogi, nie chcemy darowizny, dalecy jesteśmy od szukania zarobku z wojny, jednak stoimy na stanowisku, że straty i szkody wojenne czy przez społeczeństwo, czy przez całe państwo i tych, którzy nie tylko szkody nie

---

ców, lub też wydzierżawiali je różnym spekulantom. Mamy nadzieję, że i ci ułatwią egzystencję setkom biedaków, ofiarując je bezpłatnie, lub za niezbyt wysokiem wynagrodzeniem.

Prócz gruntu mamy masę nawozu, przeważnie końskiego, który na prośbę zwróconą do odpowiednich władz, mógłby być na wspomniane grunta wywożony, dalej zaś śmiecie i zeskrobki z ulic dałyby się również zużytkować.

Nakoniec istnieje cała rzesza ludzi bez pracy. Jedni z nich są już zmuszeni do korzystania z jałmużny publicznej, innych, goniących resztkami może wkrótce do tego los zmusić.

Mając to wszystko na uwadze, Komitet Obywatelski podjął się zamienienia myśli w czyn i w tym celu stworzył specjalną Komisję uprawy ogrodowizn. która ma się tą sprawą zająć. W skład komisji weszli p. p. Stanisław Możdziński, jako przewodniczący, ksiądz Zenon Cwilong, Adam Dutkiewicz, Ignacy Piotrowski, ks. Jan Półrola, i p. Stanisław Westerski.

Niniejszym Komisja zwraca się do wszystkich współmieszkańców naszego grodu z gorącą prośbą o serdeczne i wszechstronne poparcie jej poczynań. Szanowny Zarząd miasta i p. p. Właścicieli placów miejskich i podmiejskich prosimy o zaofiarowywanie Komisji wolnych gruntów z oznaczeniem przy zgłoszeniach: 1) № policyjnego i hypotecznego, 2) położenia placu, 3) imienia i nazwiska właściciela lub ewentualnie posiadacza gruntu, 4) kształtu przybliżonego gruntu, 5) gatunku gleby i podglebla, a również wilgotności, 6) czy w pobliżu niema wody i czyją ona stanowi własność, 7) warunków na jakich mogliby swe place oddać na bieżący sezon. Oferty te przyjmuje Komisja w swem biurze od 4 do 6 g. codziennie w lokalu św. Zyty, przy ul. Łaziennej Mokrej, koło Starego Rynku.

Następnie zwracamy się do wszystkich osób, chcących czas swój poświęcić uprawie ogrodowizn, by również zwracali się do Komisji, przyczem każdy winien podać 1) imię, nazwisko i dokładne miejsce zamieszkania, jak również ilość członków rodziny, 2) fach lub zajęcie przed wojną, 3) wiek, 4) ile pragnąłby otrzymać ziemi, 5) czy ma kapitał potrzebny na włożenie w interes, 6) czy posiada zapas nasion, flancy czy kartofli do obsiewu i ile, 7) czy posiada narzędzia do uprawy i jakie, 8) w której dzielnicy pragnie otrzymać grunt.

Po zebraniu danych o ilości zaofiarowanych bezpłatnie lub za wynagrodzeniem gruntów, Komisja rozdzieli parcele takowe życzącym je uprawiać, udzieli wskazówek i rad jak uprawiać, oraz będzie się starała wyjednać dostarczenie nawozu, nasion, narzędzi, za zwrotem poniesionych na to kosztów, oraz ułatwi otrzymanie gotówki potrzebnej na opłatę dzierżawy, zakup nasion, nawozu i narzędzi. Prócz tego Komisja projektuje urządzenie fachowców o wygłoszenie pogadanek na temat uprawy ogrodowizn, a również będzie się starała wynaleźć instruktora.

Czy dorośliśmy do męskiej samopomocy, która nie ulęknie się trudności i przeszkód i takowe zwalczy, czy umiemy kroczyć naprzód pod hasłem sami sobie — pokaże niedaleka przyszłość. Komisja prosi wszystkich, którzyby mogli poświęcić jej swoją myśl i znajomość fachu, czy pomoc, o łaskawy, a szybki współudział.

St.

ponieśli, ale przeciwnie często znaczne zyski wskutek wyjątkowych cen osięgali, odszkodowane być muszą».

Z Kijowa. Jeden z korespondentów «Dziennika Kijowskiego» opisuje różne nadużycia. które dzieją się w Kijowie na tle kwestyi żywnościowej.

Oto co pisze:

«Mamy jakoby zarząd miasta i mamy radnych, którzy tworzą najróżnorodniejsze komisje. Celem ich powinna być troska o potrzeby ludności miejskiej—tymczasem faktycznie nic się nie robi, aby — coś zrobić... Oto, naprzykład, składnicy opału za pud drzewa pobierają 27 kop. i wyżej, licząc po 7 kop. na pudzie ponad taksę — «za dostawę». Na miejscu, w składzie zaś sprytni kupcy drzewa do sprzedania «nie mają», bo ponad zatwierdzone 20 kopiejek—obawiają się więcej pobierać... Dostarczają więc drzewo do domów i «za dostawę», liczą sobie co chcą, bo dostawy taksa nie przewiduje.

To samo jest z węglem. Za pud węgla—pisze korespondent—pobierają składnicy 45—50 kop., żądając podpisania rachunku podług taksy, t. j. po 33 kop.

Kto nie chce zgodzić się na te warunki—musi marznąć w swojem mieszkaniu.

Tymczasem miasto, mając możność otrzymaniu tak zwanych «nariadów» na wagony pod węgiel, mogłoby porozumieć się z jakąkolwiek solidną firmą węglową chrześcijańską, proponując jej sprzedaż węgla na potrzeby ludności miejskiej nie drożej, niż po 33 kop.

Wobec zaś tego, że węgiel doniecki kosztuje na miejscu 12 do 14 kopiejek, przewóz jego do Kijowa wynosi 10 kop. od puda, to każda firma z wdzięcznością zgodziłaby się sprowadzić węgiel i zarabiać na pudzie około 10 kop., co uczyniłoby po 90 rb. (!) zarobku na wagonie.

«Nic dziwnego, że ci spekulanci—pisze korespondent—dorabiając się w dobie obecnej na ludzkiej krzywdzie i różnych dostawach wojennych krociowych zysków, ofiarowują przy nadarzonej sposobności po 100.000 rubli na potrzeby wojny, aby się pokazać».

W dalszym ciągu artykułu scharakteryzowano najróżnorodniejsze sztuczki, praktykowane przez uprzywilejowanych dostawców, którzy przez czas wojny zarobią nie krocie, lecz krocie miljonów i po wojnie będą panami sytuacyi na rynku pieniężnym.

Z przytoczonych przykładów podajemy najcharakterystyczniejszy, a mianowicie:

Intendentura, zakupując bezpośrednio od producentów słoninę na potrzeby armii, płaci za pud 7 rubli.

Dostawcy, skupując tę samą słoninę, w tym samym celu, płacą producentom po 9 rb.

Zkądżesz ta rozrzutność panów «podriadczyków»?

Tu nie rozrzutność gra rolę, lecz «delikatny rozum» pp. kupców, którzy z towarem nieco «trefnym» umieją się dobrze obchodzić... Wiadomo i im, że, aby słonina dobrze się przechowywała i nie jełczała, należy ją osolić. W tym celu «podriadczycy» ją solą, używając na 25 funtów słoniny — 15 funtów soli, co razem stanowi pud... słoniny. Policzmy 25 funtów słoniny, kupionej po 9 rb. pud, wyniesie 5 rb. 62½ kop., a 15 funtów soli w hurcie—10 kop.—razem 5 rb. 72 i pół kop. Czyli, że na każdym pudzie, sprzedanym intendenturze, sprytny dostawca zarabia 1 rb. 27 i pół kop.»

W rezultacie: producent zarabia, dostwca zarabia i intendentura — ma towar dobrze osolony...

No, czy nie delikatny rozum mają nasi uprzywiljowani dostawcy?—zapytuje w końcu korespondent. Gdybyśmy, gdyby duma miejska zdobyła się także na szczyptę «delikatności»—nie byłoby drożyzny i byłoby mniej nędzy wśród tej ludności, która ma rozum mniej «delikatny».

Wywóz z Królestwa do Niemiec.

Kierownicy towarzystwa z ograniczoną poręką «Wareneinfuhr», którzy jedynie mają prawo zakupna w zajętych okolicach Królestwa i wywozu do Niemiec, otrzymali od feldmarszałka Hindenburga następujące instrukcye:

«Z zakazu dowozu z Rosyi przez granicę niemiecką wyłączone są następujące przedmioty: a) drób każdego rodzaju, b) jaja, mleko i masło, c) świeże mięso, kiełbasy, szynki, słonina aż do wagi 10 centnarów, mąka aż do zwyż 1 centnara, d) warzywo, herbata, cukier, sól i nafta.

Towarzystwu «Wareneinfuhr» w Poznaniu udziela się prawa towary wszelkiego rodzaju, a w szczególności zboże, mąkę i inne potrzebne dla administracyi wojskowej i ludności przedmioty, wedle statutów Towarzystwa z Rosyi do Niemiec sprowadzać.

Dowóz towarów do Rosyi jest na ogół zakazanym. Towary, których wywóz jest zakazanym przez radę związkową, mogą być jedynie przez władze wojskowe w razie koniecznej potrzeby na wyżywienie ludności cywilnej wedle wskazówek władz administracyjnych sprowadzane i oddawane do rozporządzenia naczelnikom powiatów, względnie prezydentowi policyi w Łodzi, którzy nad rozdziałem czuwać będą i przeszkodzą wyzyskowi. Towary, których wywóz przez radę związkową nie jest zakazany, mogą być wywożone z Niemiec do Rosyi za pozwoleniem Towarzystwa «Wareneinfuhr», albo za pozwoleniem szefa administracyi cywilnej.

Wywóz koni i zwierząt kopytkowych z Rosyi do Niemiec jest zakazanym, o ile na to nie ma pozwolenia władz. Konie mogą przekraczać granicę jedynie po przebytej kwarantannie.

Wedle instrukcyi dla kierowników Towarzystwa «Wareneinfuhr» w Poznaniu interesy prowadzone być mają wedle kupieckich zasad. Zależy przedewszystkiem na tem, aby wszelkie zapasy, mające służyć do odżywiania wojska i ludności, zgromadzić w pewne ręce i wedle potrzeby w kraju rozdzielać. Osiągnięcie tego celu nie może się rozbić o ceny. które płacić się będzie. Z drugiej strony nie można płacić cen krajowych, ale uwzględniać warunki odstawy i pamiętać o tem, że zniesienie cła wewozowego w granice Niemiec ma przypaść w korzyści kupcowi, również, że towarzystwo ponosi koszta i wszelkie niebezpieczeństwa przewozu towaru aż na rynki krajowe. Przy odbiorze towaru cena musi być więc taka, aby Towarzystwo mogło pokryć wszelkie koszty, wynikłe z przewozu i przechowania, a pozatem mieć odpowiednie zyski.

O ile nie ma połączeń kolejowych, towarzystwo może używać automobili ciężarowych. Dowiezione zboże i zapasy mąki mają być dowiezione na rynki krajowe lub wzięte na skład. Kierownicy Towarzystwa zobowiązani są w środku Niemiec nająć odpowiednie składy, zboże i mąkę tam przewieźć i chronić od zepsucia. Zapasów potrzebnych do odżywiania wojsk okupacyjnych muszą dostawiać albo też wskazać producentów, u których przedmioty te mogą być obłożone aresztem. Paszę dostawiać mają do poznańskiej izby rolniczej, która zajmie się jej rozdziałem pomiędzy potrzebujących.

Kierownikom Towarzystwa i ich urzędnikom udziela rząd prawa korzystania bezpłatnego ze wszelkich środków komunikacyjnych wojskowych, jak kolei żelaznych, telefonów, telegrafów itp. Władze wszelkie i dowódcy oddziałów otrzymały polecenie aby kierownikom i urzędnikom Towarzystwa udzielały wszelkiej obrony i opieki i aby dopomagały im w wypełnianiu podjętych zadań».

«Dzien. Pozn.»

WOJNA.

Poprzedni tydzień wojny można było nazwać tygodniem walk politycznych na arenie europejskiej, ubiegły zaś tydzień podaje nam tylko lakoniczne sprawozdania z toczących się prawie na wszystkich frontach walk.

Na terenie od Bałtyku, a właściwie od Taurogów do Wisły, wedle urzędowych komunikatów, Niemcy dzielnie opierali się atakom rosyjskim, podjętym z przeważającemi siłami i nietylko utrzymali się na dotychczasowych stanowiskach, lecz nawet wzięli kilka tysięcy Rosjan do niewoli.

Austryackie komunikaty donoszą nam, iż ataki rosyan nad dolną Nidą zostały odparte. Wedle tychże komunikatów; «Walki w Królestwie Polskiem, a nawet na Bukowinie mają obecnie podrzędne znaczenie wobec silnej kontrofenzywy rosyjskiej na wschód od Łupkowa.

Wspomniana ofenzywa rosjan nie cofa się przed największemi ofiarami byle mieć powodzenie. Szturmy pod Karpatami, zwłaszcza pod Cisną, Baligrodem, Użokiem i Turką, tudzież w okolicach Wyszkowa były bezprzykładnie krwawe. Rosyanie wysuwają na front coraz to nowe wojska. Armie sprzymierzone oparły się masom rosyjskim, zadając im wielkie straty. Wojska sprzymierzone dokazały nadludzkich czynów. Na zachodzie pod Gorlicami odniosły wojska austryackie nowe sukcesy, podobnie jak w Galicyi południowo-zachodniej. Pod Czerniowcami odbywały się tylko starcia».

Ostatnie komunikaty donoszą nam o zaciętych bitwach koło przełęczy Użok, w dolinie rzeki Oporu. gdzie austryackim wojskom udało się powstrzymać rosyjskie ataki i wziąć 1000 jeńców.

Na Zachodzie

rozwija się w dalszym ciągu bezskuteczna ofenzywa wojsk francuzkich, angielskich i belgijskich, przyczem Anglicy atakują równocześnie od morza i lądu.

W Dardanelach

flota połączona Anglii i Francyi atakuje w dalszym ciągu zewnętrzne forty, lecz jak twierdzą tureckie komunikaty, bez widocznego rezultatu i stale ze stratą dla siebie.

W Serbji, Czarnogórzu, na Kaukazie i w Kanale Suezkim

panuje zastój w operacjach wojennych.

Ostatnie dzienniki podają niesprawdzoną zresztą wiadomość o przyjeździe z zamiarem dłuższego pobytu do Warszawy jednego z najwybitniejszych francuzkich wodzów, generała Pau.

LIST DO REDAKCJI.

(W sprawie artykułu «Sami sobie».)

Szanowna Redakcjo!

Powołując się na artykuł zamieszczony w numerze ubiegłym «Życia» pod tytułem «Sami sobie», tak aktualnie podnoszący wartość zabiegów własnego otoczenia i wytrwałej energii ku uniezależnieniu miejscowego życia od tej bezbrzeżnej niedoli, co tak niebłaganie i nieuchronnie zbliża się coraz wyraźniej do naszych progów i zmusza każdy zdrowy organizm do czynnego wystąpienia, podyktowanego prawem fizycznem samoobrony,—mam zamiar poruszyć kilka uwag, które cisną się pod wrażeniem wezwania «aby w tych ciężkich chwilach wszelki nadmiar gotówki pozostający w domach prywatnych, powierzać natychmiast instytucjom finansowym dla organizowania pomocy potrzebującym mieszkańcom».

Otóż to odwołanie się ma swoją i słabą stronę, gdyż jest pewnikiem, że mieszkańcy naszego grodu, t. j. ci, którzy pozostali na miejscu, wobec szerzącej się biedy z braku pracy, rozporządzalnych funduszów mieć nie mogą, a gdyby nawet znalazła się nieznaczna ilość możniejszych, to znów z uwagi na niepewność jutra, lub udziału w jakimbądź handlu, a poniekąd i niewielkiego poczuwania się do takiego nakazu obywatelskiego, wątpliwem jest czy omawiane wezwanie pożądany wydałoby rezultat. Natomiast taki kapitał niezbędny w tej chwili dał by się osiągnąć i bez tego oczekiwania na wątpliwy wynik, a mianowicie drogą wydania na wzór Łodzi «bonów miejscowych», opartych mocno na kredycie hypotecznym. Taki właśnie fundusz winien być przekazany i instytucjom kredytowym. To dało by możność z jednej strony na przychodzenie z pomocą jednostkom mniej więcej odpodziedzialnym, a z drugiej i sam Komitet Obywatelski mógłby, wzorem miast niemieckich, zapoczątkować natychmiast gromadzenie dla mieszkańców prowiantów podstawowych, chroniąc ich tym sposobem nietylko od widma głodu, ale w pierwszym rzędzie i od wyzysku wzmożonej w tych czasach nieuczciwej spekulacji.

Samo przez się rozumieć należy, że akcja taka musiałaby mieć poważną gwarancję władz wojskowych, aby zapasy te bądź chwilowe, bądź stałe, mogły stanowić nietykalną własność zagrożonych mieszkańców.

Myśl poruszona przezemnie nie jest nową, ale mając na uwadze nowozorganizowane towarzystwo udziałowe w Niemczech, które na mocy zatwierdzonej ustawy nic literalnie do Królestwa przywozić nie pozwala, a natomiast ma wszystko wywozić w zajętych miejscowościach Kraju, pośpiech w wykonaniu projektowanych zamierzeń jest kwestją bardzo pilną, bo każdy dzień w warunkach przeżywanych, stwarza ogółowi coraz groźniejszą sytuację.

Upraszając Szanowną Redakcję o zamieszczenie powyższego lub zużytkowanie treści, pozostaję i t. d.

B. F.

Przyp. Red. Wobec wzrastającej nędzy i jednoczesnego uszczuplenia środków pieniężnych w Komitecie Obywatelskim, z powodów najzupełniej odeń niezależnych, poruszoną sprawę uważamy za będącą na czasie, jednak sposób załatwienia jej przez wypuszczenie bonów nie wydaje nam się najtrafniejszym. Obszernie nad tem już debatowano w Kom. Obyw., ale bez dodatniego wyniku. Dlatego prosimy o dalsze wypowiadanie się w tej sprawie.

RÓŻNE.

Spowiedź i Komunia Wielkanocna na polu bitwy. «Górnoszlązak» otrzymał list polaka z wojska niemieckiego, którego wyjątki poniżej przytaczamy.

«... W walce nastała przerwa. Nie wiemy, jak długo Francuzi zostawią nas w spokoju, ani też kiedy nasi dowódzcy wydadzą rozkaz do dalszej walki. Tymczasem jednak armaty grzmieć przestały.

Jest sobota po południu. Wypoczywamy. Myśl ucieka do okolic ojczystych, do Ślązka, bo nas tu n a j w i ę c e j polskich Górnoślązaków. Co się tam dzieje? Co tam nasi porabiają?... Tak sobie człowiek medytuje...

Wtem idzie przez szeregi wiadomość, że ksiądz, rodowity Górnoślązak, przyjechał do nas, aby wysłuchać nas spowiedzi. Prawda, toć Wikanoc się zbliża. W tym zamęcie wojennym zapomina się o tem.

Zdążamy do kościoła, gdzie dwóch księży już spowiedzi słucha.

Mój Boże! Czym ja sobie myślał przed rokiem, że gdzieś na końcu świata, we francuskiej wiosce przyszłą Wielkanoc będę obchodził. Ani mi w głowie nie postało! Zkądżebym miał miłą Ojczyznę opuszczać, odchodzić od ojca i matki, od n żego ślicznego kościoła, od naszych pól, wonnas łąk i szumiących lasów w Kozielskiem...

Zaczynamy wychodzić. Idę ja, idzie Franek ze Zabrza, idą inni, coraz ich więcej i więcej.

A jednak oto jestem we Francyi ze mną w i e l u r o d a k ó w śląskich. I byłoby nam tu obco, gdybyśmy mieli wiele czasu do rozmyślania. Lecz Francuzi starają się o zajęcie dla nas...

Teraz idę ku kościołowi. Podobny on do naszego, niewielki, stary, wśród drzew. Kule oszczędzały go widocznie, bo spustoszenia nie widzę wiele.

Wchodzę do kościoła i wraz jestem jak u siebie, jak w domu. Nic dziwnego, ten sam Pan Bóg wszędzie, ten sam kościół tutaj, a w słuchatelnicy siedzi ksiądz Polak ze Ślązka Prawie się rozpłakałem z rozrzewnienia.

Owej soboty 450 żołnierzy wyspowiadało się, a pewnie się nie omylę, gdy powiem, że każda z tych spowiedzi była, jak moja, z głębi skruszonego sumienia pochodząca. Mój Boże, kto wie, czy to nie ostatnia w życiu?...

Nazajutrz niedziela. O 10 godzinie rozpoczęło się nabożeństwo. Kościół pełen żołnierzy: piechoty, kawaleryi, żołnierzy lazaretowych. Śpiewamy...

Potem ksiądz ma do nas przemowę i przygotowuje nas na przyjęcie Komunii św. Co mówił, o tem nie piszę, lecz wszyscy mieliśmy łzy w oczach....»

Przymus szkolny w Belgji. Władze gubernialne niemieckie postanowiły wprowadzić po świętach Wielkiejnocy przymus szkolny w Belgji. Urzędom gminnym polecono zestawić listy dzieci w wieku szkolnym.

W Danii, nagłą śmiercią zmarł Witte, b. prezes ministrów w okresie wojny Rosji z Japonją, później członek Rady Państwa. Zmarłemu, jako wybitnemu mężowi stanu, poświęciły gazety niemieckie pełne uznania wspomnienia. Witte uchodził powszechnie za zwolennika zbliżenia i zgody z Niemcami.

Najlepsza armata polna. Bez bałwochwalstwa Francuz nic nie umie robić. Ponieważ jednak usposobiony jest po republikańsku, więc pozedmiotem jego bałwochwalstwa jest *soixante-quinze*, sławne 7,5 cm. działo polowe, które dowcip berliński, ochrzcił mianem «cygara»; i gdy dziś pytamy się czemu jeszcze Paryża nie zdobyto, wskazują na smukłą i ogień ziejącą rurę. Ów spokój i pewność siebie, z któremi Francuzi szli na wojnę, wprawiły cały świat w zdumienie. Wszystko to było wypływem wiary ich w doskonałość działa polnego. Konstrukcya działa szybkostrzelnego, wyrzucającego w minucie 24 pocisków bez ponownego regulowania, powiodła się w roku 1889, później skonstruowną ochronną tarcz lafetową i opancerzone pokrycie dla procy i długą rurę tylną. W r. 1897 kierownictwo armii model przyjęło. Że działo odpowiedziało oczekiwanym nadziejom tego dowodem, uznanie także ze strony niemieckiej a w niemieckich kołach oficerskich powiadają o tem, że jest bronią wyborną o precyzyi matematycznej.

SPRAWOZDANIE

z działalności I-go Piotrkowskiego T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w 13 roku jego istnienia, t. j. w okresie od 1 Stycznia do 31 Grudnia 1914 roku.

(D o k o ń c z e n i e).

Pożyczki wydawane były normalnie tylko do 1-go sierpnia 1914 r. Z tej racji w c i ą g u r o k u ogółem w y d a n o tylko 1 4 2 4 n o w e p o ż y c z k i, n a s u m ę 2 5 3, 2 6 8 rb. W k o ń c u r o k u s p r a w o z d a w c z e g o f i g u r o w a ł o w księgach T-wa o 17 pożyczek w i ę c e j niż w roku poprzednim, mianowicie **2901** pożyczek na sumę **344,509 rb. 48 kop.**

P r z e c i ę t n a w y s o k o ś ć wydanej w ciągu roku p o ż y c z k i wynosiła **178 rb.**, zamiast 157 rb. roku poprzedniego, co tłomaczy się podniesieniem maksymalnej wysokości kredytu za poręczeniem do 800 rb. i hipotecznego do 1000 rb.

W y s o k o ś c i p o b i e r a n e g o p r o c e n t u w ciągu roku n i e z m i e n i a n o, pobierając od pożyczek zabezpieczonych wkładem, ulokowanym w T-wie **6%** od pożyczek hipotecznych — **7%** i od pożyczek, zabezpieczonych poręczeniem 2 osób, albo papierami procentowemi i innemi dowodami **8%**.

S p ł a c o n o w c i ą g u r o k u 1 4 0 7 pożyczek na sumę 212.307 r. 50 k., wobec czego s a l d o p o ż y c z e k w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosło o 10960 rb. 50 kop.

W okresie rocznym, obejmującym 5 miesięcy wojny, płatniczość w Towarzystwie naogół pogorszyła się. W końcu roku ilość pożyczek niezaspokojonych w terminie wynosiła 591 na sumę 55860 rb., z których 89 pożyczek pokrywa się udziałami, z pozostałych zaś narazie tylko 13 pożyczek na sumę 1122 rb. 58 kop. uważać można za wątpliwe. W roku poprzednim ilość niezaspokojonych w terminie pożyczek wynosiła 291 na sumę 26398 rb. 90 kop.

W ciągu roku, pomimo nakładania aresztów na rzeczy niewypłacalnych dłużników—nikomu rzeczy z licytacji nie sprzedano.

Poręczyciele w 1914 roku spłacili z tytułu poręczenia mniej, niż w roku poprzednim, kiedy bowiem w 1913 roku zapłacili za 120 członków 3090 rb. 18 k., w roku sprawozdawczym zapłacili za 77 członków 2002 rb. 02 kop. Taki rezultat był następstwem większej ostrożności w ręczeniu i w wydawaniu pożyczek.

Od 1-go Sierpnia do końca 1914 roku wydano zaledwie **2270 rb.** pożyczek, w pierwszych bowiem miesiącach trwania wojny nie należało członkom ułatwiać zaciąganie długów.—Bawiący w mieście urzędnicy i nauczyciele mieli na początek wojny wypłaconą pensję trzymiesięczną; kupcy, mając skrępowaną swobodę ruchu, utrudnione robienie zakupów i zwolnieni od obowiązków spłacania weksli—nie odczuwali braku kapitału obrotowego; rzemieślnicy, wobec zastoju w przemyśle, nie poszukiwali kredytu na cele wytwórcze; robotnicy i wyrobnicy narazie mogli jeszcze znaleźć zarobek przy pracy jesiennej w ogrodach i w polu, co pozwoliło im nawet na jakiś czas zaopatrzyć się w najniezbędniejsze produkty. Jednym słowem narazie mieszkańcy miasta mieli pieniądze na cele spożywcze, a o celach wytwórczych—nie można było myśleć.—Postanowiono zatem w ciągu pierwszych miesięcy wojny pieniądze gromadzić, aby później gdy nadejdzie odpowiedni czas, oddać je na usługi członków. Sprawozdanie z działalności T-wa w ciągu pierwszych miesięcy roku bieżącego wykaże, w jaki sposób pieniądze te T-wo zużytkowało.

Koszta administracji, pomimo powiększonego w roku sprawozdawczym kosztu zajmowanego przez T-wo lokalu i pomimo powiększonego personelu biura, okazały się mniejsze od sumy przewidzianej w budżecie o 1254 rb. 69 kop. i wynosiły **17004 rb. 31 kop.** czyli były nawet nieco mniejsze od sumy wydatkowanej na ten cel w roku poprzednim.

Bony zamienne puszczone w bieg przez T-wo, po pojawieniu się w mieście dostatecznej ilości drobnych monet, zostały z obiegu wycofane w grudniu r. ubiegłego. Szczegółowe rachunki i sprawozdanie z obiegu bonów opublikowane były w № 3 «Życia». Operacja ta nie pociągnęła za sobą strat żadnych—przeciwnie przyniosła T-wu 81 rb. 93 k. zysku.

Rachunek strat i zysków przedstawia się w roku sprawozdawczym w sposób następujący:

Wydano:

wypłacono % od wkładów	21032 r. 47 k.
zwrócono % od pożyczek	148 r. 48 k.
na administrację (wynagrodzenie Rady, Zarządu, Kom. Rew., pracowników, lokal, opał, światło, telefon, druki, koszta og. zebrań, pomoc prawnicza, prenumerata).	17004 r. 31 k.
koszta sekwestrów i różne	480 r. 92 k.
Ogółem	38666 r. 18 k.

Wpłynęło:

% od pożyczek i kar	23854 r. 45 k.
% od lokat	11623 r. 97 k.
zwrot kosztów sekwestr.	380 r. 50 k.
różne (za książeczki, zysk z bonów, zysk na kursie monet, zwrot części pożyczek dawniej umorzonych, zwrot kosztów sądowych)	665 r. 47 k.
Ogółem	36524 r. 39 k.

Różnicę 2141 rb. 79 kop. pokrywają nie wypłacone, a należne do dnia 31 Grudnia 1914 procenty w ilości 5578 rub., czyli, gdyby owe procenty wpłynęły do Kasy T-wa przed 1 stycznia r. b., rok ubiegły zamknięty byłby zyskiem wynoszącym 3436 rb. 21 k.

Pomyślne zakończenie roku sprawozdawczego zawdzięczać należy przedewszystkiem poważnemu traktowaniu swoich obowiązków i dzielnemu zachowaniu się w czasie wojny większości członków T-wa. Od 1 sierpnia do 31 grudnia 1914 roku członkowie spłacili w Towarzystwie 44353 rb. 63 kop. Inni regularnie wpłacali procenty, korzystając z ułatwionego uzyskiwania w T-wie prolongat.

Niestety, są i wyjątki. Są członkowie i poręczyciele, którzy, wyzyskując wyjątkową sytuację, uchylają się od wypełniania swych obowiązków nawet wówczas, kiedy stan majątkowy pozwala im na to, uchylają się nawet od płacenia procentów.

Czas przeżywanej wojny jest doskonałym probierzem wartości ludzi i ich czynów.

Sprawozdanie za czas od 1-go Stycznia do 20 Marca 1915 r.

Po pięciu miesiącach trwania wojny u wielu rodzin w mieście wszystkie fundusze i zapasy żywności zostały wyczerpane. Dla Towarzystwa naszedł czas niesienia, w miarę sił, pomocy członkom dawnym i nowym.

Ilość członków, do Nowego Roku wrosła o 201.

Środki pieniężne, gromadzone dzięki stosowaniu systemu oszczędnościowego od Sierpnia r. b., powiększały się i po 1-ym Stycznia.

Wkładów w roku bieżącym przybyło **40988 r. 30 k.**

Spłacanie pożyczek, pomimo pogorszenia się sytuacji, nie ustało i z tego źródła w ciągu ostatnich niespełna trzech miesięcy wpłynęło **15193 rb. 86 kop.**

Zwrócono przed instytucje drobnego kredytu **23448 rb. 75 kop.**

Wpływają wreszcie procenty od prolongowanych pożyczek.

Pożyczki zaczęto wydawać ponownie od 1 Stycznia r. b. Do dnia 20 Marca z kredytu korzystało **354 rodzin**, którym pożyczono **26088 rb. 50 kop.** Zatem przeciętna wysokość wydanej pożyczki wynosi 74 rb. Wobec zmienionych i wyjątkowych warunków, w T-wie zaprowadzono nowe kategorje pożyczek. Prócz dawniej wydawanych, obecnie wypłaca się pożyczki po zastaw: a) papierów % %, b) książeczek emerytalnych, c) ks. wypłat, wydanych przez Izbę Skarbową i przez Zarząd Dr. Ż. W.-W., d) ks. oszczędnościowych współdzielczych instytucji drob. kredytu, kas gminnych, Banku Państwa i bonów solidnych instytucji finansowych. Niezależnie od tego urzędnikom biur i pracownikom Dr. Ż. W.-W. Udzielano pożyczek, zagwarantowanych solidną odpowiedzialnością grup koleżeńskich. W ostatnim wypadku wzajemna pomoc koleżeńska umożliwiła ratunek dziesiątkom rodzin.

Stopy procentowej od pożyczek nie zmieniano i nigdy nie przekraczała ona 8%. Natomiast zwraca się większą uwagę na zabezpieczenie pożyczek.

Przy wydawaniu pożyczek za poręczeniem wymaga się obecnie, aby przynajmniej jeden z poręczycieli był właścicielem nieruchomości. Jak się okazuje, członkom nie nastręcza to zbyt wielkich trudności, a zabezpieczenie pożyczek znakomicie przez to wzrasta.

Prócz wydawania pożyczek, T-wo wypłacało wkłady i należne od nich procenty. W ten sposób od początku roku bieżącego **T-wo puściło w obieg** ogółem **76174 r. 12 k.**

W miarę napływu wkładów, T-wo zamierza w dalszym ciągu rozwijać swą działalność, a im większe T-wu okaże współdziałanie ludność miasta, tem większe będą rezultaty pracy.

Zarząd Towarzystwa.

Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9. **Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.**

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.